

Nibylandia

Moja szkoła jest wyjątkowa. Nauczyciele nie stracili do nas cierpliwości, mimo że ciągle się o to staramy. Droga do szkoły bywa żmudna, przez co nie zawsze jesteśmy obecni ciałem, ale sercem owszem. Czczymy minutą ciszy tych, którzy polegli w walce o ocenę dopuszczającą. Nie narzekamy na brak wrażeń. Czasami znikamy jak okulary Pana Hilarego, nikt nas nie widzi, choć jesteśmy w szkole. Bynajmniej tak można wytłumaczyć naszą nieobecność. Bywa, że wszyscy mamy trudną noc za sobą, ale to nic. W szkole jest tak zimno, że każdy z nas zaczyna tańczyć breakdance'a i wraca do żywych. Szkoda, że nauczyciele nie oceniają tego. Mogliby udawać jury, ponieważ pełnią podobną funkcję. Dyrektor wkłada całe, czasem chłodne serce, aby nam pomóc, choć lekcje z niektórymi nauczycielami to ekstremalne przeżycia. Matematyka jest jak Nordic Walking – nikt nie wie o co chodzi, ale wszyscy idą. Łączy nas niezwykła chemia. Wszyscy się kochamy, gdy potrzebujemy pomocy na kartkówce. Uczniowie piszą lepsze baśnie niż sam Andersen – to cudowne posiadać tak wielki talent. Aktorów też mamy wielu, codziennie oglądamy „Trudne sprawy”, a to wszystko na kilku godzinach lekcyjnych i przerwach. Te ostatnie są tak dramatycznie krótkie jak nasza nauka w domu. Nie lubię się uczyć, ale w tej szkole zawsze jestem nakręcona jak szwajcarski zegarek.

Nikki